Rok X. Lwów 12 stycznia 1888. **Nr. 1.**

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct
Redakcya przy kościele św. Mikołaja.
Administracya i **Ekspedycya**: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.
Rękopisów nie zwraca Redakcya.



Prenumerata wynosi:
w **Austryi**: rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct.; kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.
Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi**: *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.
Prenumeratę nadsyłać należy przekazem pocztowym wprost pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

Papież Jubilat w watykańskiem więzieniu.

Hołd i życzenia.

Pamiętna allokucya z maja ubiegł. roku; następnie pismo Ojca ś. do Sekretarza Stanu, kard. Rampolli, a jeszcze więcej ten ożywiony ruch, jaki błogosławione święto kapłańskiego jubileuszu Następcy św. Piotra na całej ziemi wywołało, nadały rzymskiej kwestyi nową niejako aktualność, zwracając ku niej powszechną uwagę świata. Nigdy bardziej, niż w bieżącej chwili, nie usprawiedliwiły się tylokrotne głosy Stolicy św i katolickiego Episkopatu, protestujące przeciw zaborowi Ojcowizny Piotrowej i pogwałceniu monarszej niezawisłości Namiestnika Chrystusa; nigdy też jaskrawiej nie uwydatniło się smutne i ciężkie położenie Widomej Głowy Kościoła, położenie, które Leon XIII po wiele już razy piętnował w obec całego świata, jako zgoła „*niemożebne, nieznośne*“. Odczuwając je z głębi dusz, oddanych Chrystusowi i ś. Oblubienicy Jego, wierni popędom serca, jako też i obowiązkom katolickich pisarzy, od początku, a głośno wypowiadaliśmy nasze rzetelne w tej mierze przekonania, wraz z wyrazem synowskiego bolu i współczucia. A jeśli dziś zabieramy znów głos w tej kwestyi, to, n a p r z ó d, że, jak wspomnieliśmy, mimowolnie przypomina się ona i narzuca swą siłą powszechnej a bacznej uwadze; p o w t ó r e, iż pisząc o niej, na wstępie Nowego Pańskiego Roku, obecnie tak uświetnionego, zadość czynimy istotnym serca i powinności względom. W rzeczy samej, kędyż właściwiej pierwszą myśl naszą po Bogu skierować, pierwszy nieść wyraz czci, przywiązania, współczucia, jeśli nie tam, ku Rzymowi, Stolicy chrześciańskiego świata, ku progom Apostolskim i do stóp Apostolsk. Tronu, gdzie Ojciec nasz św., Ojciec wiary i miłości naszej przebywa a cierpi, jako Głowa Kościoła i Namiestnik Chrystusa, ścieśniony w swej zwierzchniczej powadze, swobodzie i niezawisłości?

Oto lat 18 już dobiega od czasu, jak dzieło nieprawości dokonanem zostało, zagrabiona ostatnia piędź Piotrowego Dziedzictwa, obalona Doczesna Władza, opatrznie w kolei wieków długich stworzona, Rzym sprofanowany- a Papież odpowiednio uprzedniemu programowi, głoszonemu przed laty z Paryża, zamknięty w *Watykanie z ogródkiem*. (Słynna broszura „*Le Pape et le Congres*“). Tyleż prawie lat istnieje ułudna a fałszywa ustawa, tak zw. „*gwarancyj*“, odrzucana stale przez Apostolską Stolicę i katolickie sumienie, gwałcona przez samychże ustawodawców, sprawdzająca na sobie to słowo Pisma: *Mentita est iniquitas sibi*!

W głękokiem, niewzruszonem przekonaniu katolickiego świata, zdaniem też samychże akatolików, byle rozsądnych i sumiennych, nie przystało i nie godzi się, aby Powszechny Ojciec rodziny chrześciańskiej zależnym był w czemkolwiek od monarchy, czy książęcia świeckiego. Doktor najwyższy narodów, Pasterz pasterzy i wiernych wszystkich społem, tłumacz woli Boga, prawodawca książąt i ludów w porządku moralnym i religijnym, wspólny centr ludzi i społeczeństw, rządzonych rozlicznym zakonem i instytucyami, Papież, powinien być zgoła wolnym i niezawisłym, wewnątrz i na zewnątrz, w wykonywaniu najwyższego swojego duchownego zwierzchnictwa.

Ponieważ zaś jest On Papieżem jednocześnie i Biskupem Rzymu, a owszem Papieżem jest właśnie dla tego, iż jest biskupem Rzymskim, w Rzymie przeto najbardziej powinien on być wolnym i niepodległym, i jako taki przedstawiać się oczom katolickiego świata. Tymczasem faktem jest właśnie, iż w Rzymie spotyka On dziś rozliczne zawady w sprawowaniu Apostolskiego posłannictwa swego, w Rzymie, przestając być jedynym udzielnym książęciem i panem, znajduje się w pozycyi niegodnej, pełnej grozy i bolu, — „*nieznośnej*“. Rzym od wieków, od początku niemal chrześciaństwa, a przynajmniej od zamknięcia ery katakumb i pogańskiego prześladowania, stolicą jest i grodem Papieży, uznanym jako taki przez książąt wszystkich, począwszy od pierwszego chrześciańskiego Cezara i przez

ludy wszystkie, przeznaczonym ku świetniejszemu, niż doczesne, trwalszemu panowaniu. Uczyniono go tymczasem stolicą zwykłą kraju, siedzibą króla, a to samo już uwłacza wiekowym prerogatywom Kościoła i Apostolskiego Majestatu Głowy Jego.

Na papierze, wprawdzie, w rzekomej ustawie onej o rękojmiach, Papież pozostał Monarchą, Zwierzchnikiem niepodległym. W rzeczywistości tak nie jest; stał się On raczej jednym z najbardziej ściganych, najmniej swobodnych obywateli.

Jeśli rząd włoski pozostawił mu dotychczas wolność znoszenia się i korespondencyi z Episkopatem katolickim, to że chciał i musiał to ze względu na całe chrześciaństwo uczynić. Będąc wszakże panem absolutnym poczt telegrafów i wszelkich środków kommunikacyi, mógłby on, skoroby znalazł śmiałość i ochotę po temu, przeciąć ten najkonieczniejszy stosunek, przywieść do milczenia niejako najwyższego Mistrza wiary i kierownika katolickich sumień. Gdy monarcha jakiś, lub książe panujący chce urzędowo traktować z Papieżem o sprawach Kościoła i państwa, może to tylko spełnić w Watykanie, znajdując się w przykrej alternatywie obrazy Ojca św. i sumień wiernych ludów swoich, lub urazy włoskiego króla i rządu...

Rzym miastem jest *świętem* i *metropolią* chrześciańskiego świata. Zadaniem jego było i jest podnosić świetnością kultu majestat religii, której za ognisko służy. Od czasu, jak Konstantyn W. zatknął krzyż Chrystusów na tronie Cezarów, wierni krajów wszystkich i części świata znajdowali w Rzymie stwierdzenie wiary swej, zarzewie pobożności. Dziś, rząd włoski nie waha się, za lada pretekstem, wzbraniać tam wszelkich manifestacyj religijnych, najspokojniejszych z natury, a zgoła odpowiednich obyczajom ludu włoskiego. Pogwałcenie niedzieli i dni świątecznych odbywa się jawnie pod osłoną rzekomej swobody i prawa. Doszło do tego, iż wzbraniano wiernym towarzyszyć tłumnie na ulicach Rzymu pochodowi Najśw. Sakramentu z kościołów do łoża chorych!

Rzym *sercem* jest *wiary*, owej wiary zbawczej, której światło i życie, wraz z moralnością i porządkiem, rozlało się w żyłach społeczeństw, uchrześcianiając i cywilizując Europę. W przedniej to znajomości i poczuciu tej wiary, w jej praktyce czynnej Papież pragnąłby i powinien wychowywać tam od kolebki młodzież, odpowiednio do zadań i potrzeb ludu wierzącego. Tymczasem cóż się dzieje? Oto On, strażnik Najwyższy Objawienia, obowiązany czuwać nad depozytem św. prawdy i nietykalności moralnego zakonu, patrzeć teraz musi, jak miły Rzym jego, stolica nieomylnej powagi jego i mistrzowstwa, staje się coraz bardziej, z dniem każdym, pod osłoną praw publicznych, schroniskiem błędów i złego; jak tam w jego murach, herezya mnoży swe zbory, a bezbożność szkoły i pisma, w których wyszydzają najśw. dogmata i zasady religii.

Rzym naturalnym, a opatrznym jest *przytułkiem* wszystkich cierpiących, biednych; chorzy ubodzy całego kraju, a szczególnie Kościelnego państwa, otrzymywali tam od Ojca katolickiej rodziny, hojniejsze, niż gdzieindziej pomoce i wsparcia. Dziś, w najbliższem nawet kole, opasującem Watykan, Ojcowskie Miłosierdzie Jego nie znajduje całkowitej swobody. Wiadomo, iż wspaniałomyślny zamiar Leona XIII otwarcia kosztem swym szpitalu dla ewentualnych ofiar azyatyckiej zarazy, obudzał krzyki i wołania szalone ze strony wrogiej prasy, a za pieniężne wsparcie, przesłane w tych dniach nieszczęśliwym ofiarom trzęsienia ziemi w Bisignano, znieważały Jego osobę radykalne pismidła.

Rzym jest *wspólną ojczyzną* cywilizowanego świata; ogniskiem spraw najszlachetniejszych. Obecnie rzekłbyś, iż stał się raczej zbiegowiskiem najniebezpieczniejszych sekciarzy. Nie dawno jeszcze Ojciec św. musiał patrzeć na zebrane u wrót Watykanu zgromadzenie ogólne sprzysięgłych wrogów katolicyzmu, w celu obmyślenia nowych planów walki przeciw Kościołowi.

Rzym jest *przybytkiem* najszlachetniejszych tradycyj, wszystko tam uświęcone krwią męczenników, chwałą Świętych, zasługą Chrystusowych wyznawców. Rząd dziś i rada miejska spełniają tam akta istnego wandalizmu, burzą, obalają, niszczą najcenniejsze zabytki, wbrew protestacyom uczonych i artystów, najmniej Kościołowi przychylnych.

Rzym wreszcie *Grodem* jest wiecznym, *mistrzynią narodów*, stolicą nieśmiertelnego Królestwa. Wydzierając go Papieżowi, zmieniając w stolicę doczesnego państwa, wydarto mu niejako duszę, czyli pierwiastek jego prawdziwej wielkości. Mieszcząc tam ognisko stronnictw i walk antireligijnych, zasiano niezgodę w kraju zjednoczonym politycznie, lecz duchowo i moralnie rozbratanym na mnogie partye.

Nakoniec, nie możemy tu pominąć milczeniem jednej z najboleśniejszych krzywd, wyrządzonych Namiestnikowi Chrystusa, słusznie napiętnowanej przez powszechne wiernych sumienie, t. j. konwersyi, czyli przymusowej zamiany dóbr Propagandy na rentę państwa. Pierwszorzędna ta, pełna wagi i zasług Instytucya, stworzona w celu szerzenia Królestwa Chrystusowego na ziemi, „*opowiadania Ewangelii wszelkiemu stworzeniu*“, związana jest najściślej z duchownem posłannictwem Głowy Kościoła i najwyższego Pastérza, stanowiąc organ konieczny życia i rządów stolicy Apostolskiej, przednią dźwignię religii i cywilizacyi. Owoż świętokradzką ręką targniono się na jej dobra nieruchome, owoc wspaniałomyślności Papieży i wiernych krajów wszystkich od trzech wieków niespełna, poczytano ją na równi z bractwami i innemi stowarzyszeniami kościelnemi za nieudolną do jurydycznego posiadania, a dziedzictwo jej ogłoszono za własność narodową, zyski sprzedaży zmieniając w rentę Królestwa Włoskiego, zależną od zmiennych losów kraju i dobrej woli rządu, w wątłe i podległe tylu fluktuacyom papiery. Nie możemy nie wspomnieć i ostatnich ustaw i projektów do ustaw, zmierzających stopniowo do wyzucia Kościoła z wszelkiego mienia, a tem samem stłumienia wszelkiej jego swobody.

Człowiek prywatny, przywiedziony do podobnych warunków bytu, słusznie mógłby być poczytanym za wyzutego z prawa posiadania, a następnie, z osobistej wolności. Owoż taką jest właśnie pozycya Ojca św. w tem, co dotyczy najbardziej duchownej Jego Apostolskiej powagi i władzy. I oto, co waży w gruncie i znaczy artykuł 9ty ustawy gwarancyjnej, orzekający, iż „*Papież wolnym jest w pełni w wykonywaniu wszystkich funkcyj duchownego posłannictwa swojego!*“

Tak wyzuty ze swobody zwierzchniczej akcyi w zarządzie Kościoła, jest On nadto pozbawionym przez nieprzyjaciół swych wszelkich korzyści życia społecznego.

Każdemu obywatelowi wolno jest wyjść z domu swego i krążyć po ulicach miasta: Ojciec św. bezpiecznie uczynić tego nie może. Mamyż potrzebę przypominać tu, na sromotę rewolucyi Włoskiej, noc złowrogą z 12. na 13. lipca 1881 roku? Zwłoki świętego a umiłowanego powszechnie Papieża, otoczone orszakiem najpoważniejszym, w obrzędzie czysto prywatnym, nie mogły być przeniesione na miejsce wybranego przedśmiertną wolą Jego spoczynku, jeno wśród szalonych bluźnierstw, złorzeczeń, pogróżek, razów i zniewag dzikiej, bezbożnej hordy. A sceny te barbarzyńskie mianowano jeszcze „aktem wspaniałego patryotyzmu!“

Cóżby się było stało dopiero, gdyby na mocy ustawy o rękojmiach, składano zwłokom ś. p. Piusa IX. honory królewskie? Cóżby się dziać mogło, gdyby żywy Papież przebywał za dnia ulice Rzymu, otoczony pompą, należną Jego Najwyższej Godności? Rząd, który nie jest w stanie powstrzymać inzultantów przy dorocznych orgiach *ad Portam Piam*; rząd, pod którego okiem zbrodnicza ręka zapala petardy na Watykan; rząd, który nie może osłonić pielgrzymów, spieszących na jubileusz kapłański przed zniewagą ulicy — jak to właśnie drugą francuską grupę w Medyolanie i Rzymie spotkało — rząd ten, mógłżeby zapewnić zwykłe nawet bezpieczeństwo osobie Namiestnika Chrystusowego?...

I oto, dla czego zamyka się On w Watykanie; dla czego zwą go więźniem świętym, na wzór Piotra, o którym głoszą dzieje: *Petrus quidem servabatur in carcere.*

Zapewne, nie Mamertyńskie to podziemia służą dziś za schronienie Namiestnikowi Chrystusa, lecz najpiękniejszy i najobszerniejszy pałac na świecie. Może on tam codziennie wstępować ku ołtarzowi z ofiarą i u stóp Krzyża składać modły swoje; może pracować i obmyślać swoja nieśmiertelne Encykliki i Odezwy, przyjmować hołdy i błagania wiernych ze wszystkich części świata, wraz z miłośnemi świętopietrza datkami, które, jeżli nie są wystarczające do zastąpienia doczesnej niezawisłości, tedy chronią Go przynajmniej od niecnego zamiaru stworzenia Papieztwa płatnego, na kształt obowiązku, czy urzędu Państwa.

Jeźli to ma stanowić swobodę, to Papież całkowicie jest wolnym. Lecz stąpić nogą po za mury Watykanu, ukazać się na ulicach Rzymu, użyć najelementarniejszej obywatelskiej swobody nie wolno Mu, bez narażenia godności Namiestnika Chrystusa na zniewagi sekciarzy, na zarzut podniecania antirządowych namiętności, wywoływania aklamacyi i „niepatryotycznych“ hołdów. I oto, dla czego pozostaje On zamkniętym w murach swych, w ciasnych granicach pałacu i ogródka, poczytywanych dotychczas za nietknięte i niepogwałcalne.

Lecz któż wie, kto może zaręczyć, jak długo korzystać one będą z tego uroczyście przyznanego im przywileju? Jeśli przeszłość ma być rękojmią przyszłości, a podstawą jej zmienna, ludzka, podległa kaprysowi i namiętności ustawa, tedy obiecywać sobie nie podobna całkowitego w tej mierze bezpieczeństwa. Czyż nie dawno jeszcze, pewien trybunał Rzymski, utrzymując, iż w obec powagi sądowniczej nie ma w Italii różnicy czasu, miejsca i osoby, nie chciał sądzić ministra Leona XIII za akta, spełnione imieniem Jego w obrębie Watykanu? Zresztą, kto zabrał i wydarł całość ojcowizny, możesz bezpiecznie i sumiennie ręczyć za nietykalność ostatniej, ocalonej resztki?... Komuż tajna jest dzika nienawiść sekciarzy, ścigająca Namiestnika Chrystusa w tem właśnie jego cichem ukryciu, popychająca rząd z dniem każdym na skrajniejsze drogi, domagająca się obalenia tychże samych kłamliwych i nędznych gwarancyj, zatarcia wszelkiego śladu zwierzchnictwa i królewskiego Majestatu, aż do imienia i tytułu, aż do berła z trzciny? Komuż tajno jest, iż samaż osoba Ojca św. ogłoszona w ustawie owej za *„świętą i nietykalną“* (art. 19) wyjęta jest niejako z pod opieki prawa, skoro cierpiane są i tolerowane publicznie wyrządzane mu zniewagi, złorzeczenia, które byłyby ścigane niechybnie, dotykając już nie tylko świeckiego monarchy lub książęcia, ale prywatnego nawet obywatela? Bezbożna, a rozkiełzana prasa miota Nań bluźnierstwa i urągania, ohydne karykatury wystawiają Go na pośmiewisko; ludzie polityczni, trybunowie gwałtowni, samiż dawniejsi ministrowie, jak Grimaldi, Tajani mianują Go wrogiem ojczyzny, rzucając na pastwę namiętnej nienawiści tłumów. W Padwie spalono publicznie wizerunek Jego, gdzieindziej odwoływano się do dynamitu! A rząd milczał, udając, iż nie słyszy, nie widzi zniewag onych i rosnącego wciąż zuchwalstwa bezbożnych. Ustawa rękojmi pozostaje na papierze, a rzeczywistość z dniem każdym staje się groźniejszą i wstrętną. Co będzie teraz, gdy rząd kraju dzierżą ręce, które w ruch wpływy tajnej sekty wprawiają?..

Tak bolesną, że wszechmiar niegodną i oburzającą katolickie sumienie jest obecna sytuacya Ojca św. w Rzymie. Leon XIII dotknięty jest nią podwójnie, w Apostolskiej godności swej i w osobistych wielkich przymiotach charakteru swojego. Niewątpliwie wywiera On wpływ najzbawienniejszy na społeczeństwo ludzkie. On to ogłosił światu grozę socyalizmu i zorganizował walkę przeciw sekcie, uosabiającej wszelkie nowoczesne brudy i ataki przeciw religii i państwom. On wskrzesił katolicką filozofią, studya historyi i piśmiennictwa. On zgotował moralną poprawę jednostek, tworząc stowarzyszenia pobożności i pracy. On utwierdził pismami swemi podstawy rodziny i wykazał zgubę występku, co ją toczy. On zawarł traktat pokoju pomiędzy dwoma mocarstwami zwaśnionemi co do praw swoich. On podniósł i obwieścił nieśmiertelne zasady, stanowiące prawdziwą dźwignię społeczeństw i przygotował chrześciańską reformę ustaw i instytucyj socyalnych. Czegóżby dokonać nie mógł Wielki ten Papież, ku szczęściu Włoch i Europy całej, gdyby nie był zamknięty w murach Watykanu i zmuszony do życia z jałmużny wiernych?

Rok ten nowy, jak koniec poprzedniego, jest rokiem Kapłańskiego jubileuszu Jego, który świat katolicki tak podniośle święci. Zamknąwszy tamten hołdami życzeń od siebie i całego świata, poświęcamy wstępne słowo obecnego bolesnemu położeniu Ojca naszego. To nasz synowski obowiązek i rękojmia Niebieskiego błogosławieństwa. Do niego to bowiem, do Papieża stosuje się to słowo Pisma: **„Qui maledixerit tibi, sit ille maledictus, et qui benedixerit tibi, benedictionibus repleatur!“** (Gen. XXVII. 29).

Redakcya dla siebie i swoich Przyjaciół pragnie tego błogosławieństwa, przeto całem sercem łączy się z tymi, co wedle powyższego słowa

Benedicunt Leoni!!

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC XLIII.

na niedzielę 2-gą W. Postu.

Kazanie. O odkładaniu pokuty.

Nie omieszkiwaj nawrócić się do Pana a nie odkładaj ode dnia do dnia, nagle bowiem przyjdzie gniew Jego a czasu pomsty zagubi cię.
(Ekkli. 5. 8, 9).

Ewangelia dzisiejsza opowiada nam o przemienieniu Pańskiem... *wziął Jezus Piotra.... i przemienił się przed nimi. A oblicze Jego.. A oto głos z obłoku mówiący: ten jest...*, Pan Jezus trzem Apostołom, którzy mieli być świadkami Jego smutku i krwawego potu przed męką, odsłonił część Swej chwały niebieskiej, aby ich na oną smutną chwilę umocnił w wierze w swe Bóstwo. — Przemienienie, chwała, są i naszym celem; naszym celem jest, byśmy z Panem Jezusem jaśnieli w chwale, bo ś. Paweł mówi: *Zbawiciela oczekiwamy Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało podłości naszej przypodobane ciału jasności Swojej* (Filip. 3. 20, 21) i w drugiem miejscu: *prędziuchno we mgnieniu oka na trąbę ostateczną — umarli powstaną nieskażonymi, a my będziemy przemie-*

*

nieni (I. Kor. 15, 52). Ale nie wszystkich czeka to przemienienie chwalebne, co także zaświadcza św. Paweł mówiąc: *oto tajemnicę wam powiadam: wszyscy wprawdzie zmartwychwstaniemy, ale nie wszyscy odmienieni będziemy* (tamże 51). Abyśmy doszli do tego przemienienia chwalebnego, musi w nas zajść pierwej inne przemienienie: musimy stać się z grzeszników sprawiedliwymi, musimy czynić pokutę... ...*przemieńcie się w nowości umysłu waszego, abyście doświadczali, która jest wola Boża dobra i przyjemna i doskonała* (Rzym. 12, 2). Do tej pokuty wzywa nas Kościół najgoręcej teraz, gdy się zbliża czas Komunii wielkanocnej. Lecz wielu ach! jak niesporo bierze się do tego dzieła. Dlatego wołam dzisiaj do każdego z was: *nie omieszkiwaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj ode dnia do dnia, nagle bowiem przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zagubi cię*, a tak na sobie doznasz, *że nie wszyscy odmienieni będziemy!* Podam wam więc pobudki, dla których pokuty, nawrócenia się do Boga nie należy odkładać.

I. Nie odkładaj pokuty najprzód dlatego, że nie wiesz, czy ci później nie braknie na nią czasu.

Mówisz w sercu: nawrócę się, ale później; wyspowiadam się, ale później. Rozważ jednak, że nikt z nas nie wie dnia ani godziny śmierci swojej. Często ludzie umierają nagle i niespodziewanie. Uczy nas tego Mędrzec Pański, mówiąc: *nie wie człowiek końca swego, ale jako ryby łowią wędą, i jako ptaka sidłem imają, tak też ludzie bywają pojmani we zły czas, gdy na nie nagle przypadnie* (Ekkle. 9. 12). Uczy nas tego P. Jezus, mówiąc: *nie wiecie kiedy Pan domu przyjdzie: z wieczorali, albo w północy, albo gdy kury pieją, albo w poranku* (Mar. 13, 35). I ś. Grzegorz, papież, mówiąc: *qui poenitenti veniam spopondit, peccanti diem crastinum non promisit* (Hom. 12. in Evang.). Uczy nas tego i nasze własne doświadczenie. (Przykłady nagłej śmierci, nie ubliżające niczyjej sławie). Otóż jeżeli jesteś w grzechu śmiertelnym, gdybyś umarł nagle bez owego przemienienia się przez pokutę, czeka cię potępienie. Śmierć bowiem jest, — jak mówi ś. Bernard, — *magnum momentum, a quo pendet aeternitas*. Dlatego P. Jezus w Ewangelii tak często upomina do *czuwania*. (Przykład magnata angielskiego z końca XVI w., z czasów Elżbiety, który żył źle, chociaż w duszy przekonany o prawdziwości wiary katol., zewnętrznie, by się nie narazić, wyznawał schizmę, nadto był *in libidinem effusus*, ale chcąc umrzeć dobrze, utrzymywał tajemnie dwóch kapłanów, by na wypadek nagłej śmierci dostać rozgrzeszenie, — lecz w czasie rozruchów, napadnięty w domu własnym, ugodzony padł na miejscu bez rozgrzeszenia i znaków żalu: *nie da się Bóg z siebie naśmiewać* (Gal. 6, 7)). Choćby ci na pokutę nie brakło czasu fizycznego t. j. dni lub godzin, może braknąć czasu sposobnego, n. p. może braknąć przytomności. — Bóg jest miłosiernym, ale i sprawiedliwym. *Najwyższy jest cierpliwy oddawacz* (Ekkli. 5, 4). *Cierpliwy... oddawacz...* Niebieski ogrodnik czeka na figę, by rodziła i okopuje ją i okłada gnojem; jeśli mimo to nie wydaje owocu, w końcu ją wycina. A więc *nie omieszkiwaj nawrócić się...*

II. Nie odkładaj pokuty powtóre dla tego, że do jej czynienia później może będziesz mieć mniej łaski niż masz teraz. Mówię tu o łasce posiłkującej. Łaska posiłkująca czyli dopomagająca jest to wewnętrzna pomoc, jaką nam Bóg daje, abyśmy zdołali Jego przykazania zachować i osiągnąć zbawienie. Ta łaska Boska posiłkująca jest każdemu człowiekowi do zbawienia potrzebną tak dalece, że człowiek bez niej nic zasługującego na żywot wieczny uczynić nie może. P. Jezus bowiem mówi: *żaden do mnie przyjść nie może, jeśli go Ojciec Mój, który Mię posłał nie pociągnie* (Jan 6, 44), *bezemnie nic czynić nie możecie* (Jan 15, 5), a św. Paweł mówi: *żaden nie może rzec: Pan Jezus, jedno w Duchu świętym* (I. Kor. 12, 3), *nie iżbyśmy byli dostateczni sami z siebie co myśleć, jako sami z siebie, ale dostateczność nasza z Boga jest* (II. Kor. 3, 5). — Otóż tę łaskę daje P. Bóg każdemu człowiekowi, bo *chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni* (I. Tim. 2, 4), i *niechce Bóg, aby dusza miała zginąć* (II. Król. 14, 14). Ekklezyastyk Pański mówi: *położył przed cię wodę i ogień, do czego chcesz, ściągnij rękę twoję. Przed człowiekiem żywot i śmierć, dobre i złe; co się mu podoba, będzie mu dano* (15, 17, 18). W tych słowach obrazowo ślicznie wyrażone, że P. Bóg każdemu łaskę daje, by mógł dobrze czynić i duszę zbawić. — Ale chociaż Pan Bóg każdemu daje łaskę pomagającą do dobrego, to jednak nie daje jej P. Bóg każdemu w jednakowej mierze. Jednemu daje jej więcej, drugiemu mniej, — i jednemu człowiekowi daje jej raz więcej, drugi raz mniej. Od czegoż zależy ta miara łaski dopomagającej, jaką nam Bóg daje? Od tego, czy się o nią modlimy i czy z nią współpracujemy. Jeżeli człowiek prosi o łaskę, a z łask danych należycie korzysta, czyli z niemi współpracuje, daje mu P. Bóg więcej łaski; jeżeli o łaskę nie prosi, a daną gardzi, daje mu P. Bóg mniej łaski, — nie tak mało, by nie mógł być zbawionym, ale jednak mniej. Mamy na to wyraźne dowody w Piśmie św. I tak u Izajasza P. Bóg mówi: *biada — który gardzisz, aza i sam wzgardzony nie będziesz?* (33, 1). Są słowa wyraźne. A w księdze przypowieści mówi P. Bóg do grzeszników: *wzgardziliście wszelką radą moją, a łajań moich nie słuchaliście. Ja się też śmiać będę we waszem zatraceniu i urągać będę, gdy to na was przyjdzie, czegoście się bali* (1, 25, 26). (Wytłumaczyć: P. Bóg się nie śmieje ani urąga, ale obrazowo silnie wyrażone, że ci, którzy z łask Pańskich nie korzystają, mniej ich na później otrzymują). Mówi także P. Bóg: *tedy mię wzywać będą, a nie wysłucham, rano wstaną, a nie znajdą mię* (Przyp. 1, 28). P. Jezus też żydom, którzy Go nie przyjęli, mimo cudów jego, przepowiada ubytek łaski: *szukać mię będziecie, a nie znajdziecie* (Jan 7, 34). *Ja idę i będziecie mię szukać i w grzechu waszym pomrzecie* (Jan 8, 21). — Lękaj się więc i ty ubytku łaski, i dla tego *nie omieszkiwaj nawrócić się...*

III. Nie odkładaj pokuty potrzecie dlatego, że nie wiesz, czy później nie braknie ci woli do jej czynienia.

Bóg cię stworzył bez ciebie, ale cię nie zbawi bez ciebie. Łaska Boska pomaga do czynienia dobrego, ale nie zmusza. Otóż jeżeli teraz nie chcesz się poprawić, boję się, że i później nie będziesz chciał. Pismo św. naucza, że im dłużej grzesznik trwa w grzechu, tem mu trudniej z niego powstać, tem zatwardzialszą w złem staje się jego wola. *Nieprawości jego pojmają niezbożnika, a powrozami grzechów swych związan bywa* (Przyp. 5, 22). Straszne słowa! (parafrazować je). Jeszcze straszniejsze są słowa, które Job mówi o grzeszniku, odkładającym pokutę: *serce jego zatwardnieje jako kamień i zbije się jako kowalska nakowalnia* (41, 15). Ale i doświadczenie uczy, jak wielką jest siła nałogu. I przysłowie mówi: „im głębiej w las, tem więcej drzew.“ Iluż ja znałem, iluście wy znali takich, którzy zrazu długo pokutę odkładając, nareszcie przy końcu życia całkiem jej czynić nie chcieli, nie chcieli nawet kapłana widzieć przy swojem łożu śmiertelnem. — Pokuta późna rzadko jest szczerą, nawrócenie późne rzadko wytrwałem. *Poenitentia sera raro vera.* (Przykład O. Segueri: młodzieniec, który żył w nałogu nieczystym, przy śmierci przyjął Sakramenta śś., lecz po śmierci ukazał się pewnemu człowiekowi, mówiąc, że jest potępionym za myśli

nieczyste, któremi bawił się po spowiedzi). Powód, dla którego pokuta późna rzadko jest prawdziwą, podaje św. Augustyn, mówiąc: *si vis agere poenitentiam tunc, quando peccare non potes, peccata te dimiserunt, non tu illa* (Hom. 40). — Ale zarzuci mi kto z was, że dobry łotr pokutował w ostatniej chwili i poszedł do nieba. Ja na to odpowiadam, że blisko niego wisiał drugi łotr, który nie pokutował ani w ostatniej chwili, choć patrzył na cuda. Lub też piękniej odpowiem na ten zarzut słowy św. Augustyna, powiedzianemi o dobrym łotrze: *latro fuit, ne desperes; unus fuit, non praesumas. Łotrem był, nie rozpaczaj; jeden był, nie ufaj zbytecznie.* Łotrem był św. Dyzma i dopiero w ostatniej chwili się nawrócił, a przecież miłosierdzie otrzymał: więc pamiętaj, byś nigdy, przenigdy, choćbyś miał największe grzechy, nie tracił ufności w miłosierdzie boskie! O jednym tylko ś. Dyzmie mówi Pismo św., że w ostatniej chwili pokutował szczerze i miłosierdzie otrzymał: więc pamiętaj, byś nie grzeszył zbyteczną ufnością w miłosierdzie Boże: *nie omieszkiwaj nawrócić się do Pana i nie odkładaj ode dnia do dnia, nagle bowiem przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zagubi cię.*

Dzisiaj, jeśli głos Pański usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych! (Ps. 94. 8). *Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia!* (II. Kor. 6, 2). *Póki czas mamy, czyńmy dobrze!* (Gal. 6, 10). Przemieniajmy się na duszach, stając się przez pokutę z grzeszników sprawiedliwymi. *Przemieńcie się w nowości umysłu waszego, abyście doświadczali, która jest wola Boża dobra i przyjemna i doskonała,* a to przemienienie przez pokutę niech będzie obrazem i zapowiedzią chwalebnego przemienienia w dniu zmartwychwstania wszystkich. Amen. *Ks. K. F.*

Następny szkic poda temat na Niedzielę IV-tą W. Postu.

Jubileusz papieski w kraju.

Z innych źródeł wiadomo już naszym sz. Czytelnikom, jak święciła Stolica kraju złote gody kapłaństwa Leona XIII. Ku upamiętnieniu podać tylko jeszcze musimy wspaniałą mowę JE. ks. arc. Morawskiego, jaką ku uczczeniu Ojca ś. wygłosił w dniu 1 stycznia w obec kościelnych Dostojników, w obec przedstawicieli wojska i władz rządowych, krajowych i miejskich, w obec reprezentantów uniwersytetu i innych znakomitości, zaproszonych do Jego stołu. Oto Jego słowa:

„Miłość, którą Chrystus Pan tchnął w Kościół swój, nie zna palów granicznych, obejmuje wszystkie kraje i narody. Ze skały Piotrowej spływa strumień tej miłości na całą społeczność chrześciańską, przenika jednostki, i zwraca je do źródła swego, do Głowy Chrześciaństwa. Miłość Najwyższego Pasterza do swoich owieczek, wzajemna ich ku Niemu miłość ze czcią i posłuszeństwem stanowi węzeł tak ścisły, że żadna siła ludzka go zerwać ani osłabić nie może, ona jest najpiękniejszym wyrazem powszechności Kościoła Bożego.

Wzniosłym tej miłości objawem jest on powszechny zapał, obudzony obchodem kapłańskiego jubileuszu Leona XIII— zapał, który w bezprzykładny dotąd sposób ogarnął nie tylko wszystką jego duchowną dziatwę, rozsianą po całej kuli ziemskiej, ale udzielił się także władcom krajów niekatolickich, a nawet i niechrześciańskich. — Nie tylko Monarchowie katolicy, a w pierwszym rzędzie najmiłościwiej nam Panujący Cesarz i Król Franciszek Józef ale i Monarchowie Niemiec, Anglii, Grecyi, a za niemi Persyi, Turcyi, Chin, Japonii współubiegają się z ludami katolickiemi, szlą swych posłów z życzeniami i upominkami, w których niewiadomo, co bardziej podziwiać, czy olbrzymią ich ilość, czy wysoką ich wartość artystyczną, czy też kosztowność darów, które napływać nie przestają na wystawę watykańską.

W biegu dziewiętnastu wieków nie brakło papieży, którzy dożyli pięćdziesiątego roku swojego kapłaństwa, liczą ich podobno siedmnastu — ale dzieje Kościoła nie zapisały solennego ich obchodu. Nie sięgając w dalszą przeszłość z ostatnich stu lat, czterech można wymienić jubilatów, mianowicie Piusa VI, Piusa VII, Grzegorza XVI i Piusa IX — o dwóch pierwszych nie ma śladu, aby złote ich gody w szerszych kołach były obchodzone; jubileusz Grzegorza XVI przeszedł tak niepostrzeżenie, że dopiero nazajutrz sam w sposób żartobliwy mógł uwiadomić o nim najbliższe swoje otoczenie. Świetnym był dopiero w kwietniu roku 1869 obchód jubileuszu ś.p. Piusa IX, ale był on raczej improwizowanym, bo zaledwo półrokiem poprzód myśl uroczystego obchodu była podniesioną. Liczne były adresy i świetne pielgrzymki zgromadziły się w Rzymie, który wtedy był jeszcze stolicą państwa papieskiego, a w świeżej mi jeszcze jest pamięci on dzień, w którym miałem szczęście wraz z innemi ziomkami złożyć ś. p. Piusowi IX na osobnem posłuchaniu adres naszych dyecezyj, i otrzymać z rąk jego błogosławieństwo. Ale obchód ten, choć świetnością swoją pierwszy zapisał się w dziejach Kościoła i w pamięci współczesnych, odbył się w nierównie skromniejszych rozmiarach jak obecnie. Mimowolnie przeto nasuwa się pytanie w czem tkwi przyczyna, iż w obecnym właśnie, pod wielu względami, a najbardziej pod względem religijnym, wcale nie pomyślnym czasie, jubileusz Leona XIII, jest obchodzony w tak niezwykle uroczysty sposób. I tu staje przed oczyma naszemi wspaniała postać tego, który dziś zasiada na Stolicy Piotrowej, a który w ciągu dziesięcioletniego panowania swego niezwykłem zajaśniał światłem, jako Mąż opatrznościowy, Mąż iście Boży, jako głęboki myśliciel, i promotor nauk nie tylko duchownych ale i świeckich, jako bystry badacz potrzeb obecnego czasu, jako mądry lekarz schorzałego ciała społecznego, jako książę pokoju, który acz niewzruszony w zasadach, i dobitnie je affirmujący, ceną możebnych ustępstw pozyskuje im mimowolnych zwolenników. I dla tego wszystkie umysły i serca zwracają się ku niemu, otaczają go tak głęboką czcią, a gody jego z tak powszechnym zapałem święcą. Ale obok wysokich przymiotów osobistych dostojnego Jubilata, jest w nim też Majestat Najwyższej na ziemi Władzy duchownej, a hołd, składany Leonowi XIII, jest zarazem hołdem, oddanym boskiej Instytucyi Papiestwa, która od dawna przez mądrych tego świata ogłoszona za martwą, przeżytą ideę, dziś opromienia się blaskiem, przypominającym najświetniejsze czasy Kościoła — i przed zobojętniałym, zmateryalizowanym i najpotworniejszemi błędami obałamuconym światem występuje jako powaga, od której monarchowie i ludy brać mają hasło, u której mają czerpać światło i prawdę. I to jest właśnie, co serca nasze taką napawa radością, co budzi ufność w pomyślniejszą przyszłość, co jest niejako jutrzenką, zwiastującą zbawienny zwrot ku Bogu, którego Papież jest Pomazańcem i Namiestnikiem. Dziękując Bogu, że dał nam być świadkami tej wzniosłej manifestacyi, nie chcę w tej chwili mącić radości ani bolesnemi wspomnieniami utrapień, którym Kościół w Stolicy Chrześciaństwa i w sąsiednich nam krajach jeszcze podlega, — ani też tych dla Kościoła Bożego pragnień, których ziszczenia wyglądamy od zmiłowania Bożego, ale pełną piersią chcemy oddychać dziś tem godowem weselem Ojca naszego.

Jako nieodrodni synowie tych, którzy stanowili przedmurze chrześciaństwa, jako synowie narodu, który słynął ze swej wierności i przywiązania do Stolicy Apostolskiej, i który w Leonie XIII czci swego osobliwego miłośnika i opiekuna, jako maluczka cząstka wielkiej rodziny chrześciańskiej, święcimy i my złote gody wspólnego naszego Ojca, chlubiąc się, że w gronie składających hołdy i życzenia Ojcu św., godne

zajęły miejsca: Reprezentacya kraju, Reprezentacya stołecznego naszego grodu, i Uniwersytet nasz lwowski.

Wypowiadając te wspólne nam wszystkim uczucia, wznoszę toast na cześć, za zdrowie, za długie i szczęśliwe panowanie Ojca ś. Leona XIII.

Niech żyje Leon XIII."

Całej mowy, której znaczniejsze ustępy JE. ks. Arcybiskup powtórzył po niemiecku, wysłuchali uczestnicy stojąc, i z zapałem po trzykroć powtórzyli jej końcowy wykrzyknik.

Podwawelska Stolica, mimo że polityczna geometrya rozdzieliła naród na części, przoduje mu zawsze we wszystkich kierunkach. Kraków, poważny, jak ta cisza królewskich grobów, których strzeże, lub jak męże, co w skupieniu wzrokiem duszy bieg prawdy śledzą, poważnie i odświętnie obchodził kapłański jubileusz Tego, co niewzruszonej Prawdy klucze na Piotrowym tronie dzierży. Mimo straszliwego zimna, które „w lodowe kryształy słowa nawet zamieniać mogło", rozbiegł się Kraków po świątyniach pańskich. Katedra i Akademicki kościół św. Anny trzymały pierwszeństwo. Tam zgromadził się, że tak powiemy, cały oficyalny świat i wsłuchiwał się w głębokie wywody znakomitego kaznodziei, ks. prof. Chotkowskiego; tu zeszły się szkoły pod przewodem *Almae matris*, a więc profesorowie, młodzież i bardzo liczna publiczność, co swą intelligencyą tym zakładom zawdzięcza, i w serca swe chłonęły wzniosłe słowa ks. dra kan. Pelczara „o Aniele, którego Pan posłał narodom". W przedpołudniowej godzinie, w której po krakowskich świątnicach suma się odprawia, tak było pusto na placach i ulicach, iż nieświadomy właściwej przyczyny, mógłby był mniemać, że mieszkańcy przed mrozem ukrywają się w domach. Istotnie ukrywali się oni w domach, ale w domach Bożych, bo zaledwie ucichły dzwony, co dziękczynnemu *Te Deum* wtorowały, tłumno i gwarno było po mieście. Tak było i wieczorem, kiedy Kraków, bez nakazów, bez zachęcań, ale idąc za duchem swego katolickiego usposobienia, oświetlił swoje domowstwa, począwszy od pięknych pałaców i gmachów miejskich, aż do najodleglejszych domków przedmiejskich. Że kościoły, zwłaszcza klasztorne, jak dominikański, mimo nader niekorzystnej pory roku dla takich zarządzeń, ustroiły się świętalnie i pozapalały na wieczór światła. zbyteczna dodawać. Siła wiary i pobożności nie słabnie w rdzeniu zdrowego mieszczaństwa polskiej Romy, obejmuje ona swem tchnieniem wszystkie jej warstwy. Dowodem tego także piękny adres, który Uniwersytet jagielloński wystósował do Ojca św. Podpisał go cały Senat akademicki i profesorowie wszystkich wydziałów. Święty Profesor tej szkoły modli się wiele za lud swój, a więcej jeszcze za swoich kolegów - następców w tej prastarej Macierzy! Oparta o skałę Kościoła, powiedzie pewnie młodzież na zbożne prace odrodzenia jedności narodu!...

Tak święciły dwie stolice uroczystość papieską. Ruchliwo było i w kraju. Inaczej być nie mogło, skoro jego przedstawiciele, — nasz Sejm — tak podniośle odezwali się u tronu Papieża, wśród rzeszy narodów, cisnącej się do Niego. Wiadomo, że Sejm upoważnił Prezydyum Izby do złożenia życzeń Ojcu św. imieniem kraju. Wskutek tego wystósowało Prezydyum następujący **Adres Sejmu**:

„Ojcze św.! — Do stóp Waszej Świątobliwości garną się na dniu dzisiejszym wszystkie katolickie narody świata, niosąc hołdy swojej miłości i czci, przyrzeczenie wierności swojej dla Chrystusa Pana i dla Jego na ziemi Zastępcy. — Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem spieszy także stanąć przed Waszą Świątobliwością w tych samych uczuciach i hołd ten składa w imieniu dwóch ludów, zamieszkujących naszę ziemię, wyznających w dwóch różnych obrzędach tę samą wiarę w tym samym Kościele. — Ludy te, to także członki tej wielkiej rodziny katolickiej, której Ojcem jest Namiestnik Chrystusowy, także owce tej owczarni, której jesteś Ojcze ś. Pasterzem.— Jeden i drugi, jak bardzo opieki Pasterza Swego potrzebują, na jakie niebezpieczeństwa wierność ich i wytrwanie nieraz i w naszych także czasach są narażone, to Waszej Świątobliwości dobrze jest wiadomem. — Nam znowu wiadomo dobrze, że opieki tej doznajemy i przedewszystkiem dziś Świątobliwości Waszej za odebrane dobrodziejstwa dzięki składamy.— A więc za obsadzenie osieroconych stolic biskupich i utworzenie nowej, która, tuszymy, rozmnożeniem i utwierdzeniem wiary, zapisze na wieki w dziejach naszych błogie skutki rządów Waszej Świątobliwości; za troskliwość ojcowską około młodego duchowieństwa obu obrządków; nie wymieniamy innych, ale pamięć ich wiernie w sercach naszych chowamy. — Im lepiej wszakże znamy miłościwe Waszej Świątobliwości dla nas serce i zamiary, im więcej doświadczaliśmy łaski, tem ufniej, tem goręcej przed tron Waszej Świątobliwości zanosimy błagania o czujną baczność i miłościwą nad nami opiekę.— Otośmy dwa ludy, z których jeden w małej tylko części swojej ucisku żadnego nie doznaje, a drugi w mniejszej jeszcze w wierze swojej i w jedności z Kościołem Bożym zostawać ma możność. — My w jedności tej na zawsze zostać chcemy i strzedz się od pokus i niebezpieczeństw przyrzekamy. — Ale i Ty, Ojcze św., Namiestniku Pański, zwróć na nas oko litościwe, a baczne, strzeż nas i opatruj w potrzebach naszych, w niebezpieczeństwach zasłaniaj i miłosierdziu Bożemu przyczyną nas Swoją polecaj. Oto z głębi serc naszych na kolanach Świątobliwość Waszą błagamy, a jakeśmy przez wieki Stolicy ś. wierni byli i posłuszni, jakeśmy pokusę apostazyi raz w wieku XVI szczęśliwie zwyciężyli i nigdy od Kościoła się nie oderwali, jakeśmy Go długo piersiami naszemi od nieprzyjaciół bronili, a nieraz i obronili, tak i dziś tak samo wierni i przywiązani prosimy Boga, aby Waszą Świątobliwość długo jeszcze i chwalebnie u steru łodzi Piotrowej zachować raczył i dał Ci, Ojcze ś., Kościołem swoim w bezpiecznej rządzić wolności, a cieszyć się widokiem zgody chrześciańskich panów, rozszerzenia wiary św. i Jej nieprzyjaciół poniżenia."

Adres ten, napisany w języku polskim, ruskim i łacińskim, a oprawiony w ozdobną tekę, której środkowa tarcza zwierzchniej okładki nosi napis: *Leoni XIII Pontifici Maximo Comitia Regni Galiciae* Cal. Januar. MDCCCLXXXVIII, dojdzie za pośrednictwem Namiestnictwa na swe przeznaczone miejsce. Tam zwraca się dziś wszystko.

W łacińskiej katedrze **Przemyśla** celebrował sam najp. ks. biskup Solecki, i sam oznajmił ludowi z ambony podniosłe znaczenie dnia tego. Z pozakościelnych obchodów tej uroczystości zasługuje na wzmiankę wieczorek muzykalno deklamacyjny, który urządzili klerycy łać. seminaryum. Znajdowali się na niem, prócz kleryków, profesorowie teolog. instytutu, przełożeni seminaryum i niektórzy księża z miasta. Po odśpiewaniu „Hymnu papieskiego" (Inno pontificio), nastąpiła przemowa, w której kleryk 4-go roku podniósł przedziwną działalność Ojca ś. Leona XIII. Dalszą część programu wypełnił śpiew chórowy, odczyt na temat: Kościół a państwo i deklamacya łacińskiego utworu Ojca św. *Carmen ad Fratrem Josephum*, w którym Najdostojniejszy Autor ujął ważniejsze zdarzenia z swego życia po r. 1877. Między odczytem, a deklamacyą był duet na skrzypce i fortepian, a po nim nastąpił solowy spiew hymnu do N.M.P. Wieczorek zakończono kwartetem Schuberta, wykonanym na instrumentach rznietych. Pojedyńcze części programu złożyły się w miłą całość. Wszyscy też, tak przełożeni jak i alumni, opuszczali salę pod bardzo miłem wrażeniem, wyrażając życzenie, by takie wieczorki częściej odbywać się mogły. — W ruskiem seminaryum, pięknie iluminowanem, odbył się takiż wieczorek ku czci Ojca św. w sobotę t.j. d. 31 grudnia, o podobnym programie, jak i w łać. seminaryum. Uczestnikami wieczorku

byli: księża kanonicy, przełożeni seminaryum, profesorowie i kleryoy.

Podhajce wysłały telegraficznie swe życzenia, złożone poprzednio w ręce swego proboszcza. Gminna Rada tego miasta — mimo że w jej łonie zasiada liczny Izrael — już na kilka tygodni przed tem uchwaliła jak najsolenniejszy obchód tego niezwykłego święta w Chrześciaństwie. W wilią Nowego Roku wywieszono na wszystkich publicznych gmachach flagi o papieskich i krajowych barwach. Ranek dnia radosnego oznajmiły wystrzały moździerzowe i pobudka muzyki. Po uroczystem nabożeństwie nastąpiło wyżwymienione składanie życzeń na plebanii i uczta, wśród której marszałek powiatu toastował na cześć Ojca św., a miejscowy proboszcz na cześó Najj. Pana, który jest wyrazem harmonii dwóch władz: duchownej i świeckiej. Obchód dnia zakończył się świetną, bo ogólną illuminacyą miasta. Nie uchylał się przed nią i starozakonny mieszkaniec. Rada powiatowa i kościół, w którym było przeźrocze, przedstawiające błogosławiącego Ojca ś., jaśniały rzęsistem światłem. Nie obyło się i bez ogni sztucznych, a mimo że je urządzał pirotechnik-amator, udały się znakomicie i podobały się powszechnie. To też opinia tamtejsza stwierdza, że takiej uroczystości nie miały jeszcze Podhajce. Na telegram nadeszła odpowiedź z Rzymu.

Uroczystość upamiętniła się z korzyścią także i gr. kat. parafianom w **Białej**, powiatu rawskiego. Wiejskie zacisze przerwał w mroźny wieczór św. Sylwestra: huk moździerzowych strzałów i długa muzyka cerkiewnych dzwonów, zwiastuny niezwykłej uroczystości. Pobożnych, wstępujących nazajutrz w progi świeżo odmalowanej świątyni, witał mile portret Ojca ś., ustawiony na podwyższeniu, wprost wielkiego ołtarza, który z Wiednia nadesłał hr. J. Koloman Majlatt. Milej jeszcze wnikał w dusze parafian i rozrzewniał je anielską radością głos miejscowego pasterza, kiedy im tłumaczył usposobienia Leona XIII dla Rusinów. Na koniec nabożeństwa, w czasie którego odzywały się moździerzowe strzały, silniej od nich rozbrzmiało trzykrotne „Mnohaja lita“ z piersi ludu. Modlitwa i życzenie jego zarazem, wzbiło się do Niebios, zkąd, da Pan, spłynie spełnieniem na Jego Namiestnika Leona XIII.

W **Nowym Targu** odmówiła przed sumą na tę intencyą dziatwa szkolna wraz z swymi czcig. nauczycielami trzecią cząstkę Różańca ś., modliły się podczas sumy władze, stowarzyszenia, bractwa i lud. Na wspaniałym tronie wśród kwiecia umieszczony był portret Jubilata. Wieczorem oświetlili mieszkańcy miasta domy swe, a straż ogniowa urządziła korowód z muzyką.

Dla braku miejsca odpaść musiał w tym nrze dział czysto teologiczny i zapiski bibliograficzne.

Kronika.

Rzym. *Życzenia św. Kolleg. kardynalskiego*, które ci purpuraci po inne lata składali Ojcu ś. przed Bożem Narodzeniem, złączyły się teraz z życzeniami na złote święto Papieża. W skutek tego i zwykły termin przesuniętym być musiał. Odpowiedź też Ojca św. na życzenia nosiła piętno chwili. Nie dotykając wcale położenia Kościoła, tak w świecie jak i we Włoszech, snuł z powszechności jubileuszowych hołdów i żarliwości modlitw nadzieje takich następstw, jakie oglądał Kościół za dni Heroda, kiedy ten więził pierwszego Piotra Kościoła.... *O jubileuszowej Mszy św.* Leona XIII odebraliśmy korespondencyą, której jednak do tego numeru nie mogliśmy zużytkować. Wielką świątynię Chrześciaństwa zapełniły 60-tysięczne rzesze. Ojciec ś. miał na sobie ubiór mszalny, którego pojedyńcze części wybrane były z pośród darów świata. Ornat, od rzymskiej arystokracyi; mitrę przy wyjściu do ołtarza, z daru ces. Wilhelma; tyarę na błogosławieństwo, od paryskiej dyecezyi. *Polska* dała krzyż napierśny i to w niezwykły sposób. Kiedy bowiem miano podać Ojcu św. krzyż napierśny — dar Kolumbii — okazało się, że zapomiano go przynieść do sali „*Paramentorum*“ (w obecnej uroczystości kaplica Pietà). Otóż Ojciec św. nie pozwolił pójść po niego, ale polecił mistrzowi Dworu, by poszedł do kard. Ledóchowskiego, stojącego z innymi kardynałami przed kaplicą, i poprosił go o użyczenie własnego krzyża na czas złotej Mszy św. Tak się też stało. Nasz Kardynał miał właśnie na sobie ten sam krzyż, który otrzymał z rąk Piusa IX przy objęciu prymasowskiej Stolicy i który miał z sobą za kratą Ostrowa..— *Do deputacyj włoskich komitetów jubileuszowych*, które w liczbie 1000 osób pod przewodem 100 biskupów z rozmaitych dyecezyj półwyspu otoczyły 3 stycznia tron Jubilata w książęcej sali, przemówił On językiem żalu, iż między Jego rodakami znajduje się tylu, co Papiestwo wiecznym wrogiem Włoch nazywać śmią; podniósł dobrodziejstwa, jakie Włochy z zjednoczenia się z Papiestwem dla swego państwowego stanowiska odnieśćby mogły, a wskazując na manifestacye świata całego z okazyi Jego kapłańskich godów złotych, wywiódł z nich międzynarodowy charakter kwestyi rzymskiej, której wewnętrznemu porządkowi jednego państwa, jednego narodu podporządkowywać nie można... Entuzyastyczne okrzyki zgromadzonych przerywały często mowę Ojca św., a gdy ktoś z pośród nich donośnym głosem zawołał: *Oremus pro Pontifice nostro Leone*, to wszyscy stali się jakby jedną wielką osobą, odmawiając z wzruszeniem całą modlitwę.—*Włoska pielgrzymka*, składająca się z przeszło 10.000 uczestników, była na Mszy św. Jubilata, którą tenże w bazylice św. Piotra przy ołtarzu Konfesyi dn. 5 stycznia odprawił. — *Otwarcie watykańsktej wystawy* nastąpiło 6. Jubilata, przybywającego na ten akt, powitała muzyka 20 dzwonów, nadesłanych na wystawę.

— *Zmarł* 6 b. m. ks. kard. Mertel, generalny kanclerz Stol. ap. ur. 1806, kreowany kard. 1858.

— *Drugą pielgrzymkę Węgrów*, złożoną przeważnie z profesorów wszechnic i teol. zakładów, z nauczycieli szkół średnich i pospolitych, z redaktorów pism katolickich i szkolnych i z opiekunów wychowania młodzieży, przyjmował Ojciec św. ostatniego grudnia. Pielgrzymom przewodniczył ks. kard. Haynald.

Galicya. *Ś.p. ks. Konrad Sciborowski*, prob w Krzeszowicach, honor. kan. sandomirski, zakończył życie 1 stycz. o godz. wpół do 1 po północy. Urodzony w r. 1817, mimo młodego wieku, pospieszył 1831 w szeregi ojczystych wojsk, i odbył całą kampanią aż do wzięcia Warszawy. Po powrocie poświęcił się studyom z wyraźnem postanowieniem, zaciągnięcia się w Chrystusową żołnierkę. Jakoż r. 1840 stanął u ołtarza i po kilkoletniej pracy, jako wikary w Liszkach i administrator w Bobrku, otrzymał 1847 krzeszowickie probostwo. Stawał ochoczo i na innych polach działalności dobrego obywatela kraju w granicach swego powiatu, a czynną życzliwość dochowywał zawsze tym, z którymi go koleżeństwo broni zbratało... Poszedł też w wieczność, żałowany od swoich. *R. i. p.*

Włochy. *Niebezpieczna choroba powaliła Apostoła opuszczonych, Dom Bosco*, na łoże boleści. Przed Bożem Narodzeniem wydał onę rzewną odezwę w sprawie patagońskich misyj, o której pisaliśmy w 23 nrze „Boni Pastoris“ z 1887 r. Już wtenczas odmawiały mu nogi posługi, teraz osłabienie robi tak gwałtowne postępy, że uważają życie św. męża za zagrożone. Ojciec św. zaniepokoił się mocno tą wieścią i polecił dowiadywać się telegraficznie o stanie drogiego kapłana. W dwóch skromnych pokoikach macierzystego domu OO. Salezyanów w Turynie, które od 30 blisko lat zamieszkuje, odwiedza go ks. kard. Alimonda i inni prałaci. Biskup Ca-

gliero z Magudy w Patagonii, co przybył na obchód jubileuszu Ojca św., pospieszył na smutną wiadomość do chorego swego mistrza i dobrodzieja. Książe Norfolk, przyjaciel chorego, zapowiedział telegraficznie swe przybycie do łoża nieocenionego kapłana. Księżna Klotylda Napoleon, mieszkająca w pobliżu Turynu, pyta się ciągle o stan chorego. Inne osoby tłumami przychodzą do salezyańskiego oratoryum, zaniepokojone wypadkiem, który grozi sieroctwem dla wielu. Bosco bowiem jest przełożonym 200 przeszło domów i więcej niż 300.000 osób, które jego miłość czynnie wspierała. To jego korona, to jego purpura, to jego odznaki.... to dlań po Bogu wszystkiem... Naturalne siły nie wiele stawią oporu chorobie. Niezmordowany pracownik liczy bowiem 73 rok, a w przyszłym roku święciłby złote gody pierwszej Mszy ś. Czy Bóg zachowa nam go jeszcze — spytamy z boleścią w sercu za innymi?

Niemcy. *Sądy o pojedynkach trącą zawsze kołowacizną*, jeżeli im nie przewodzi prawda Boża. Oto nowy dowód. Arystokratyczni członkowie heskiej Izby Panów nie chcą w swe grono dopuścić pewnego hrabiego, a to dla tego, że przed 11 laty wyzwania na pojedynek nie przyjął. Kto zatem nie chce wykraczać przeciw postanowieniom kodeksu karnego, ten do ciała prawodawczego przyjętym być nie może... Mimo tak paradoxalnego nierozumu w podobnem postępowaniu sublimitetów społeczeństwa... chcą w nas wmówić, że to wiek rozkwitu rozumu!...

Szląsk. *Gwiazdka Cieszyńska*, sympatyczne pisemko tygodniowe dla ludu i mieszczan, przeszła z Nowym Rokiem pod wyłączne kierownictwo katolickiego duchowieństwa. Zasługi sędziwego p. Stalmacha, położone w sprawie narodowej, wydawnictwem *Gwiazdki* utrwalą nowi jej opiekunowie na silnych zasadach religii. W trudnej pracy, ale tyle koniecznej i potrzebnej tam w tej staropiastowskiej dzielnicy polskiej, życzymy naszym kolegom pióra z serca błogosławieństwa Bożego.

Archidyecezya lwowska.

Z zak OO. Dominikanów przeniesieni: O. B. Filar jako expozyt do Krotoszyna, O. Kassil do Bohorodczan, O. M. Skałuba do Tyśmienicy, O. A. Możołowski i O. E. Bratkiewicz obaj do Czortkowa, i O. R. Polniaszek ze Lwowa do Dzikowa, zaś O. Józef Wala został przeorem w Dzikowie.

Dyecezya przemyska.

Prezentę na beneficyum *regiae collationis* w Bieczu otrzymał ks. Stan. Ziemiański, pr. w Markowej.

Dyecezya tarnowska.

Zmarli: d. 23 gr. ks. Józef Sarna, prob. w Mystkowie, ur. 1819, ord. 1845, ben. od 1857; d. 26 gr. ks. M. Garbiński, pr. w Brzeznicy i wicedziekan ropczycki, ostatecznie emeryt, ur. 1819, ord. 1844, ben. od r. 1852 i dn. 29 gr. w Star. Sączu ks. Ign. Mościski, deficyent, ur. 1856, or. 1880.

Administratorami zamianowani: ks. S. Głodziński w Mystkowie; ks. J. Depowski w Now. Sączu i ks. T. Wroniewski w Brzeźnicy.

Kan. instytucyą otrzymali: ks. dr. J. Mazurkiewicz po zrezygnowaniu z Olesna na Jasień, a ks. Al. Sobczyński po takiej rezygnacyi z Jasienia na Olesno.

Expos. can. odznaczeni p. t. księża proboszczowie: R. Lepiarz, K. Fąferko, W. Łątka, W. Dutkowski i J. Mucha.

Przeniesieni: ks. J. Jarotek z Barcic do Radomyśla, ks. J. Hęciński z Porąbki uszewskiej do Czermina, ks. Fr. Widlarz z Mikluszowic do Porąbki uszewsk., ks. P. Podolski z Dębicy do Mikluszowic i ks. J. Zając z Witkowic do Dębicy.

Ks. P. Litwora, uwolniony z dyecezyi, został przyjęty do dyecezyi Galveston w Stanach Zjednocz. Ameryki półn.

Dyecezya krakowska.

Zmarli: ks. Konrad Sciborowski, prob. w Krzeszowicach, kan. hon. sandomirski, ur. 1817, ord. 1840, ben. 1847 i 6 b. m. w Krakowie na Wesołej O. Amand Kraetzig z T. Jez., ur. 1848, ord. 1876.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.